

Przewodnik

po

**DYREKTYWIE
PARLAMENTU
EUROPEJSKIEGO
I RADY (UE)**

2019/790

Z DNIA 17 KWIETNIA 2019 R.

W SPRAWIE PRAWA AUTORSKIEGO

I PRAW POKREWNYCH

NA JEDNOLITYM RYNKU

CYFROWYM



PRZEWODNIK PO DYREKTYWIE

Parlamentu Europejskiego i Rady (UE)

2019/790 z dnia 17 kwietnia 2019 r.

w sprawie prawa autorskiego i praw pokrewnych

na jednolitym rynku cyfrowym

oraz zmiany dyrektywy

96/9/WE i 2001/29/WE

Dyrektywa 2019/790 (zwana dalej Dyrektywą) została opublikowana w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej 17 maja 2019 r. (L 130/92), a tym samym weszła ona w życie – zgodnie z art. 31 Dyrektywy – dwudziestego dnia po jej opublikowaniu, czyli 6 czerwca 2019 r. Od tego dnia liczony jest maksymalny okres dwóch lat, w ciągu których regulacja powinna zostać zaimplementowana do porządku prawnego państw członkowskich.

Poza kilkoma artykułami, które są najważniejsze z punktu widzenia wydawców prasy i które zostaną bardziej szczegółowo omówione w dalszej części niniejszego materiału (art. 3 i 4 – eksploracja tekstów i danych; art. 15 – prawo pokrewne dla wydawców prasy; art. 17 – korzystanie przez dostawców usług udostępniania treści online z treści chronionych), Dyrektywa wprowadza szereg innych regulacji. Realizując cel dalszej harmonizacji „przepisów prawa Unii mających zastosowanie do prawa autorskiego i praw pokrewnych w ramach rynku wewnętrznego”, legislator postanowił uregulować m.in. następujące zagadnienia: • korzystanie z utworów w cyfrowej i transgranicznej działalności dydaktycznej (art. 5), • zachowanie dziedzictwa kulturowego (art. 6), • korzystanie z utworów niedostępnych w obrocie handlowym (art. 8–11), • udzielanie licencji zbiorowych z rozszerzonym skutkiem (art. 12), • dostęp do utworów audiowizualnych na platformach VOD (art. 13), • korzystanie ze zwielokrotnień utworów sztuk wizualnych z domeny publicznej z ochrony prawa autorskiego i praw pokrewnych (art. 14).

Dyrektywa jest dokumentem złożonym. Dla interpretacji konkretnych artykułów, których treść jest często relatywnie krótka i wydaje się być prosta, niezbędne jest zapoznanie się z odpowiednimi motywami¹ odnoszącymi się do konkretnych zapisów. Dlatego w niniejszym opracowaniu dużą wagę przywiązuje się także do omówienia konkretnych motywów.

Prawo pokrewne **– art. 15 i motywy 54–59**

Prawa pokrewne to siostrzane prawa do prawa autorskiego (stąd też ich nazwa), których **celem jest ochrona nakładów poniesionych przez producenta w związku z powstaniem utworu, treści.** W naszym przypadku są to koszty, bez poniesienia których mate-

¹ Motyw w dyrektywie to zapis zawarty w preambule, który wyjaśnia cele wprowadzenia konkretnego przepisu oraz kierunek jego interpretacji. Często zapisy konkretnych motywów dopowiadają treść artykułów, do których się odnoszą i stanowią ich swego rodzaju „uzupełnienie”.

riały prasowe nie mogłyby powstać (wynagrodzenia dziennikarzy, redaktorów, grafików, fotografów itp.; utrzymanie redakcji – elektryczność, sprzątanie, inwestycje w wyposażenie techniczne itd.). Prawo pokrewne – w odróżnieniu od prawa autorskiego – służy ochronie nie tylko utworów, ale wszystkich treści i materiałów, do powstania których konieczne były nakłady finansowe i może być stosowane niezależnie od ochrony prawa autorskiego.

Warto w tym miejscu zacytować fragmenty motywów 54 i 55 Dyrektywy, zgodnie z którymi:

„[w]olna i pluralistyczna prasa jest niezbędną do zapewnienia wysokiej jakości dziennikarstwa i dostępu obywateli do informacji. Wnosi ona zasadniczy wkład w debatę publiczną i prawidłowe funkcjonowanie demokratycznego społeczeństwa. Szeroki dostęp do publikacji prasowych w internecie doprowadził do powstania nowych usług online, takich jak agregatory wiadomości lub usługi monitorowania mediów, w przypadku których ponowne wykorzystywanie publikacji prasowych stanowi ważną część ich modeli biznesowych i źródła przychodów. (...) Należy uznać organizacyjny i finansowy wkład, jaki wydawcy wnoszą w produkcję publikacji prasowych i stworzyć dla nich zachęty, aby zapewnić stabilność branży wydawniczej, a tym samym zwiększyć dostępność rzetelnych informacji (...)”

Ochrona z tytułu prawa pokrewnego obowiązuje niezależnie od ochrony z tytułu prawa autorskiego. Możliwe jest stosowanie podwójnej ochrony.

Zgodnie z art. 15 ust. 1 Dyrektywy, „państwa członkowskie zapewniają wydawcom publikacji prasowych mającym siedzibę w danym państwie członkowskim prawa przewidziane w art. 2 i art. 3 ust. 2 dyrektywy 2001/29/WE w zakresie sposobów korzystania online z ich publikacji prasowych przez dostawców usług społeczeństwa informacyjnego”.

Jak należy rozumieć taki zapis i kogo on dotyczy?

Aby móc odpowiedzieć na to pytanie, konieczne jest sięgnięcie do odpowiednich definicji z art. 2 Dyrektywy, a także do dyrektywy INFOSOC, do której odsyła bezpośrednio ww. zapis.

Zgodnie z art. 2 pkt 4 Dyrektywy, „«publikacja prasowa» oznacza zbiór złożony głównie z utworów literackich o charakterze dziennikarskim, mogący jednakże obejmować także inne utwory lub inne przedmioty objęte ochroną, który:

- a) stanowi odrębną całość w ramach periodycznej lub regularnie aktualizowanej pod jednym tytułem publikacji, takiej jak gazeta lub czasopismo o tematyce ogólnej lub specjalistycznej;
- b) ma na celu dostarczenie opinii społecznej informacji dotyczących aktualnych wiadomości lub innej tematyki; oraz
- c) jest publikowany w dowolnym medium z inicjatywy dostawcy usług, na jego odpowiedzialność i pod jego kontrolą.

Publikacje periodyczne publikowane do celów naukowych lub akademickich, takie jak czasopisma naukowe, nie są publikacjami prasowymi do celów niniejszej dyrektywy”.

Definicja ta jest dość długa i można ją – w oczywisty sposób – skrócić, przyjmując po prostu, że „publikacja prasowa” to każdy „materiał prasowy” w rozumieniu art. 7 ust. 2 pkt 4 ustawy – Prawo prasowe, a zatem każdy opublikowany lub przekazany do opublikowania w prasie tekst albo obraz o charakterze informacyjnym, publicystycznym, dokumentalnym lub innym, niezależnie od środków przekazu, rodzaju, formy, przeznaczenia czy autorstwa. Mówiąc jeszcze prościej – wszystko to, co ma się znaleźć w prasie, a w omawianym kontekście – **wszystko, co w danym tytule zostało lub ma zostać opublikowane** (artykuły, reportaże, zdjęcia, wykresy, ogłoszenia, informacje o programach teatralnych itp. – bez względu na to, czy są to utwo-

ry w rozumieniu prawa autorskiego, czy też nie, przy czym motyw 57 Dyrektywy wskazuje, że ww. uprawnienie nie powinno „obejmować zwykłych faktów relacjonowanych w publikacjach prasowych”), z **wyłączeniem tytułów akademickich i naukowych**.

Zgodnie z motywem 55 akapit 2 Dyrektywy, „[p]ojęcie wydawcy publikacji prasowych należy rozumieć jako obejmujące usługodawców, takich jak wydawcy wiadomości lub agencje informacyjne, gdy publikują one publikacje prasowe w rozumieniu niniejszej dyrektywy”. Zatem będą to **wszyscy wydawcy**, a także **agencje informacyjne** (np. PAP).

Zagląając do stosownych artykułów dyrektywy INFOSOC, widzimy, że w art. 15 Dyrektywy chodzi o uprawnienia podobne do tych, które od wielu lat posiadają już producenci fonogramów czy nadawcy radiowo-telewizyjni. Konkretnie chodzi o wyłączne prawo do zezwalania lub zabrania bezpośredniego lub pośredniego, tymczasowego lub stałego zwielokrotniania utworu (art. 2 dyrektywy INFOSOC) oraz wyłączne prawo do zezwalania lub zabrania na jakiegokolwiek podawanie do publicznej wiadomości utworów (art. 3 ust. 2 dyrektywy INFOSOC) – w tym konkretnym przypadku materiałów prasowych (bez względu na to, czy to utwór, czy nie). Na marginesie należy dodatkowo zauważyć, że tego typu prawa od lat posiadają także producenci gier komputerowych czy programów komputerowych.

Zgodnie z tym zapisem, to **wydawcy i tylko wydawcy mają prawo decydować o tym, co i kiedy chcą opublikować oraz – co ważniejsze – co, kto i kiedy może skopiować i opublikować**.

Art. 15 ust. 1 ogranicza jednak to uprawnienie tylko do korzystania online przez dostawców usług społeczeństwa informacyjnego. I tu znowu trzeba sięgnąć do motywu 55 Dyrektywy, który wyjaśnia, że pojęcie „dostawców usług społeczeństwa informacyjnego” należy rozumieć zgodnie z dyrektywą 2015/1535². Zatem „dostawcy usług społeczeństwa informacyjnego” to tacy usługodawcy, którzy świadczą usługi zazwyczaj za wynagrodzeniem, na odległość, drogą elektroniczną i na indywidualne żądanie odbiorcy usług (art. 1 ust. 1 lit. b). A to dalej się wyjaśnia, stwierdzając, że:

Art. 15 Dyrektywy zobowiązuje do wprowadzenia prawa pokrewnego dla wydawców i agencji prasowych, czyli uprawnienia, w oparciu o które wydawcy i agencje prasowe decydują co i kiedy może być publikowane i powielane (również we fragmentach) przez wyszukiwarki, agregatory treści, portale itp.

i) „na odległość” oznacza, że usługa świadczona jest bez równoczesnej obecności stron;

ii) „drogą elektroniczną” oznacza, że usługa jest wysyłana i odbierana w miejscu przeznaczenia za pomocą sprzętu elektronicznego do przetwarzania (włącznie z kompresją cyfrową) oraz przechowywania danych, i która jest całkowicie przesyłana, kierowana i otrzymywana za pomocą kabla, fal radiowych, środków optycznych lub innych środków elektromagnetycznych.

Krótko mówiąc, chodzi zatem o typowe, zwyczajowe **wykorzystywanie materiałów prasowych przez różnego rodzaju portale, agregatory treści, wyszukiwarki internetowe** na różnego rodzaju urządzeniach podłączonych do internetu (online). Zgodnie z ostatnim zdaniem motywu 56 Dyrektywy,

² Dyrektywa (UE) 2015/1535 Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 9 września 2015 r. ustanawiająca procedurę udzielania informacji w dziedzinie przepisów technicznych oraz zasad dotyczących usług społeczeństwa informacyjnego.

ochrona nie powinna mieć zastosowania „do stron internetowych, takich jak blogi dostarczające informacji w ramach działalności, która nie jest prowadzona z inicjatywy, na redakcyjną odpowiedzialność i pod kontrolą dostawcy usług, np. wydawcy wiadomości”.

Art. 15 Dyrektywy przewiduje jednak dalej idące ograniczenia. W akapicie drugim, stwierdza się wyraźnie, że ww. uprawnienie (tzn. prawo pokrewne wydawcy), nie ma zastosowania „do prywatnych i niekomercyjnych sposobów korzystania z publikacji prasowych przez użytkowników indywidualnych”; w akapicie trzecim przesądza się, że ochrona wydawców „nie ma zastosowania do czynności linkowania”, zaś w kolejnym (czwartym) akapicie ust. 1 wyłącza się spod tej ochrony pojedyncze słowa lub bardzo krótkie fragmenty publikacji prasowej. Dyrektywa nie definiuje pojęcia „bardzo krótkie fragmenty”. Kierując się jednak celem regulacji, wyrażonym częściowo w motywie 58 Dyrektywy, zauważyć należy, że „ważne jest, aby wyłączenie dotyczące bardzo krótkich fragmentów zostało zinterpretowane w sposób niewpływający na skuteczność praw przewidzianych w niniejszej dyrektywie”. Zatem uzasadniona jest supozycja, że „bardzo krótkie fragmenty” (a więc rozumiejąc literalnie – krótsze niż „krótkie fragmenty”) **nie mogą zastępować potrzeby zapoznania się ze źródłową publikacją prasową**, a więc ich zawartość może co najwyżej wyjaśnić, czego dotyczy artykuł, bez podawania żadnych szczegółów. W przeciwnym razie bowiem wyłączenie „bardzo krótkich fragmentów” prowadziłoby do obejścia ochrony, a to jest niedozwolone. Podobnie należy odnieść się do wyłączenia „linkowania” – link, czy jak kto woli, „hyperlink” (nie ma bowiem różnicy między tymi pojęciami; częściej używa się sformułowania „link”, gdyż jest krótsze) nie może być rozumiany tylko i wyłącznie technicznie, jako połączenie w programie, na stronie www do innej treści. Jeszcze bardziej potocznie można stwierdzić, że „link” to polecenie „daj mi link do strony” w znaczeniu „daj mi adres, daj mi url”³. Nie może być zatem tak, by np. cały artykuł lub jego znaczne fragmenty mogły być dowolnie wykorzystywane, nawet wtedy, gdyby „kliknięcie” na nie prowadziło do strony źródłowej. Taka rozszerzająca interpretacja jest niedozwolona i stanowiła-

by sprzeczność z wyłączeniem „bardzo krótkich wycinków”.

Art. 15 ust. 2 Dyrektywy ma funkcję wyjaśniającą pewne przypadki, które w praktyce działalności prasowej raczej można uznać za wyjątkowe. Chodzi zatem o taką sytuację, w której dziennikarz nie przeniósł na wydawcę autorskich praw majątkowych (przeniesienie jest standardem), ani nie udzielił licencji wyłącznej, a udzielił wydawcy jedynie licencji niewyłącznej do swoich materiałów. Wówczas prawo pokrewne i ww. ochrona publikacji prasowej – zgodnie ze wspomnianym ust. 2 – nie może stanowić podstawy do ograniczania praw twórców i innych podmiotów uprawnionych do eksploatacji swoich materiałów niezależnie od ich wykorzystania w publikacji prasowej.

Dyrektywa w zakresie ochrony publikacji prasowych w ogóle nie dotyczy internautów, którzy dalej mogą działać w internecie tak, jak dotychczas; nie dotyczy linkowania i zezwala nawet na komercyjne wykorzystanie pojedynczych słów i bardzo krótkich wycinków.

³ „Url” to skrót od Uniform Resource Locator, który oznacza ujednolicony format adresowania (określenia lokalizacji) zasobów (informacji, danych, usług) stosowany w internecie i sieciach lokalnych – https://pl.wikipedia.org/wiki/Uniform_Resource_Locator (odczyt z 28 maja 2019 r.)

Art. 15 ust. 3 Dyrektywy z kolei precyzuje, że w odniesieniu do prawa pokrewnego stosuje się odpowiednio art. 5–8 dyrektywy INFOSOC, dyrektywę 2012/28/UE⁴ oraz dyrektywę 2017/1564/UE⁵. Z naszego punktu widzenia można uznać, że ust. 3 art. 15 Dyrektywy ma charakter porządkowy. Odpowiednio należy zatem stosować regulacje dotyczące wyjątków i ograniczeń (art. 5 dyrektywy INFOSOC), a także przepisy odnośnie do ochrony środków technologicznych i informacji o zarządzaniu prawami (art. 6–7 dyrektywy INFOSOC) oraz art. 8 dyrektywy INFOSOC poświęcony sankcjom i środkom naprawczym (w tym ust. 3, który daje posiadaczom praw autorskich możliwość wnioskowania o wydanie nakazu przeciwko pośrednikom, których usługi są wykorzystywane przez stronę trzecią w celu naruszenia praw autorskich lub pokrewnych)⁶. Odpowiednio należy stosować także przepisy dotyczące utworów osieroconych oraz postanowienia dotyczące udostępniania utworów dla osób niewidomych i niedowidzących. Jak już zauważono, można uznać, że art. 15 ust. 3 Dyrektywy ma charakter porządkowy.

Kolejny zapis art. 15 Dyrektywy – konkretnie ust. 4 tego artykułu – to dalszy przejaw znaczącego ograniczenia prawa pokrewnego dla wydawców prasy względem praw pokrewnych innych producentów. Zgodnie z tym przepisem, okres obowiązywania prawa pokrewnego wydawców to dwa lata (u innych producentów – 70 lat) po opublikowaniu danej publikacji prasowej, liczony od 1 stycznia roku następnego po opublikowaniu. Dla przykładu, jeśli materiał został opublikowany w 2019 roku (bez względu na to, czy miało to miejsce 1 stycznia, 31 grudnia czy w jakikolwiek inny dzień tego roku), prawo upływa 1 stycznia 2022 roku. Jest to znaczące ograniczenie dla tych wydawców, którzy komercjalizują swoje archiwa prasowe poprzez sprzedaż płatnego dostępu. Jak jednak już wspomniano na początku, nie oznacza to, że materiały prasowe mogą być po upływie tego dwuletniego terminu dowolnie wykorzystywane.

Dziennikarze, fotograficy, graficy itp. dostaną odpowiedni udział w rekompensatach uzyskiwanych przez wydawców z tytułu prawa pokrewnego. Dla twórców materiałów prasowych współpracujących z wydawcami zrzeszonymi w IWP, będzie to 50 proc.

Wygasa wprawdzie ochrona z tytułu prawa pokrewnego, nadal jednak obowiązuje ochrona z tytułu prawa autorskiego, którą liczy się zgodnie z art. 36 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych (zasadniczo 70 lat od śmierci twórcy bądź ostatniego z żyjących współtwórców).

Ostatni zapis art. 15 Dyrektywy – ustęp 5 – nakazuje państwom członkowskim wprowadzenie przepisów, na podstawie których twórcy utworów zamieszczanych w publikacjach prasowych (np. dziennikarze, fotograficy, graficy, itp.) otrzymują „odpowiednią część przychodów uzyskiwanych przez wydawców prasy z tytułu korzystania z ich publikacji prasowych przez dostawców usług społeczeństwa

⁴ Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2012/28/UE z dnia 25 października 2012 r. w sprawie niektórych dozwolonych sposobów korzystania z utworów osieroconych.

⁵ Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2017/1564 z dnia 13 września 2017 r. w sprawie niektórych dozwolonych sposobów korzystania z określonych utworów i innych przedmiotów chronionych prawem autorskim i prawami pokrewnymi z korzyścią dla osób niewidomych, osób słabowidzących lub osób z niepełnosprawnościami uniemożliwiającymi zapoznawanie się z drukiem oraz w sprawie zmiany dyrektywy 2001/29/WE w sprawie harmonizacji niektórych aspektów praw autorskich i pokrewnych w społeczeństwie informacyjnym.

⁶ Na marginesie należy wskazać, że – jak podnosi Stowarzyszenie „Kreatywna Polska”, którego Izba jest członkiem – przepis ten nie został zaimplementowany do polskiego porządku prawnego, co jest przedmiotem skargi do TSUE.

Obowiązek przejrzystości – obligacja przekazywania dziennikarzom informacji na temat eksploatacji ich utworów – może w proporcjonalny sposób obciążać wydawców. Ze względów efektywności, sugerujemy przeniesienie tego obowiązku na podmioty wykorzystujące treści prasowe w internecie.

ców prasy standardem jest przenoszenie przez dziennikarzy autorskich praw majątkowych na wydawców. Stosując więc regulację art. 19 ust. 1, należałoby przyjąć, że wydawcy muszą przekazywać dziennikarzom wszystkie ww. informacje, co – ze względu na ilość utworów wykorzystywanych w tytułach prasowych – byłoby bardzo trudne. Dyrektywa doprecyzowuje jednakże, że obowiązek ten „musi być proporcjonalny” i w przypadkach, w których obciążenie administracyjne związane z wykonywaniem tego obowiązku, stałoby się „nieproporcjonalne w świetle przychodów uzyskiwanych z eksploatacji utworu”, obowiązek ten podlega ograniczeniu (art. 19 ust. 3). W przypadku wydawców prasy, można będzie powołać się także na kolejny zapis (art. 19 ust. 4), zgodnie z którym ów obowiązek informacyjny nie ma zastosowania, jeżeli wkład twórcy nie jest znaczący w stosunku do całego utworu. Przyjmując, że całym utworem jest konkretny tytuł prasowy – wydawca mógłby być zwolniony z tego obowiązku. Gdyby chodziło jednak o pojedynczy materiał prasowy i eksploatację tylko konkretnego artykułu, należałoby powoływać się raczej na zasadę proporcjonalności z art. 19 ust. 3 i ograniczać obowiązek informacyjny wydawcy. Nie stoi to jednak na przeszkodzie – i wydaje się to najbardziej sensownym, efektywnym i w pełni funkcjonalnym rozwiązaniem – by taki obowiązek „raportowania” nałożyć na podmioty wykorzystujące materiały prasowe, które doskonale wiedzą, kto i ile razy oraz jaki materiał wykorzystał (tego typu rozwiązanie przyjęli Francuzi w projekcie implementacji art. 15, który jest właśnie procedowany we francuskim parlamencie).

Fundamentalne znaczenie dla wydawców prasy i możliwości korzystania przez nich z omówionego powyżej prawa pokrewnego, ma regulacja wyjątku tzw. eksploracji tekstów i danych, która wprost wyłącza możliwość stosowania art. 15. W tym miejscu zatem należy omówić regulację poświęconą temu wyjątkowi.

informacyjnego”. W Polsce, wydawcy prasy zrzeszeni w Izbie Wydawców Prasy zadeklarowali, że podział ten będzie równy: 50% dla wydawców, 50% dla twórców.

W tym miejscu należy wspomnieć o regulacjach rozdziału 3, w szczególności art. 18 i 19. Pierwszy z nich powiela w zasadzie znaczenie art. 15 ust. 5 (czyli tego odnoszącego się do sprawiedliwego wynagrodzenia dziennikarzy), drugi zaś nakazuje aby „twórcy i wykonawcy otrzymywali regularnie, co najmniej raz w roku, a także z uwzględnieniem specyfiki każdego sektora, aktualne, istotne i wyczerpujące informacje na temat eksploatacji swoich utworów i wykonań od stron, którym udzielili licencji lub na które przenieśli swoje prawa lub ich następców prawnych, zwłaszcza w odniesieniu do sposobów eksploatacji, wszystkich uzyskanych przychodów i należnego wynagrodzenia”. W przypadku wydaw-

Eksploracja tekstów i danych *(text and data mining – TDM)* **– art. 3 i 4, motywy 8–18**

Dyrektywa wprowadza nowy, nieuregulowany dotychczas wyjątek tzw. eksploracji tekstów i danych. Powołanie się na TDM wprost wyłącza możliwość korzystania przez wydawców z regulacji przewidzianej w art. 15 Dyrektywy.

Wyjątek ten, zdaniem unijnego regulatora, „może przynieść szczególne korzyści naukowcom, a tym samym wspierać innowacje” (motyw 8 Dyrektywy). Trudno nie zgodzić się z takim założeniem, które realizowane jest w art. 3 Dyrektywy, choć podkreślić należy, że –

Korzystanie z wyjątku eksploracji tekstów i danych (art. 3 i art. 4 Dyrektywy) wyłącza możliwość powołania się na prawa pokrewne wydawców prasy (czyli na art. 15 Dyrektywy).

co do zasady – wydawcy już dzisiaj udzielają bezpłatnych licencji do celów badań naukowych. Udzielając takich zezwoleń, wydawcy mają jednak wiedzę, do czego i gdzie ich treści są wykorzystywane. W przypadku omawianego wyjątku, takich informacji nie będą posiadać. Zakres podmiotowy i przedmiotowy wyjątku tzw. eksploracji tekstów i danych na potrzeby badań naukowych jest w Dyrektywie wyraźnie określony. Korzystać z niego mogą tylko „organizacje badawcze” i „instytucje dziedzictwa kulturowego”. Te pierwsze, zgodnie z definicją, to uczelnie, łącznie z nale-

żącymi do nich bibliotekami, instytuty badawcze lub inne podmioty, „których głównym celem jest prowadzenie badań naukowych lub działalności edukacyjnej obejmującej także prowadzenie badań naukowych”, pod warunkiem prowadzenia tychże „w sposób nienastawiony na zysk lub poprzez ponowne inwestowanie całości zysków w swoje badania naukowe, lub też „zgodnie z uznaną przez dane państwo członkowskie misją realizowania interesu publicznego” (art. 2 pkt 1 Dyrektywy). Te drugie zaś – „instytucje dziedzictwa kulturowego” – to ogólnodostępne biblioteki, muzea, archiwa lub instytucje dziedzictwa filmowego oraz instytucje dziedzictwa dźwiękowego (art. 2 pkt. 3 Dyrektywy). W przypadku prowadzenia eksploracji tekstów i danych na utworach lub innych przedmiotach objętych ochroną, konieczne jest, by organizacje badawcze oraz instytucje dziedzictwa kulturowego miały do tych utworów zgodny z prawem dostęp (art. 3 ust. 1 Dyrektywy). Tego typu legalny dostęp wspomniane podmioty mogą uzyskać na podstawie licencji umownej bądź ustawowej. Często zresztą zawierają one stosowne umowy z posiadaczami praw, np. z wydawcami, w których określone są warunki korzystania z materiałów prasowych. Regulator unijny przewidział także szczególną sytuację – tzw. partnerstwa publiczno-prywatne, zawierane często w celu zapewnienia źródeł finansowania dla prowadzenia działalności

Zakres podmiotowy i przedmiotowy wyjątku eksploracji tekstów i danych na potrzeby badań naukowych jest precyzyjnie określony i nie budzi specjalnych zastrzeżeń.

badawczej lub edukacyjnej (patrz motyw 11 Dyrektywy). W takim przypadku, w Dyrektywie wyraźnie stwierdzono, że z dostępu do wyników badań naukowych „nie może korzystać na preferencyjnych warunkach przedsiębiorstwo mające decydujący wpływ na taką organizację” badawczą (art. 2 ust. 1 Dyrektywy), co wyjaśniono dodatkowo w motywie 12 Dyrektywy, zgodnie z którym „organizacje, na które przedsiębiorstwa komercyjne mają decydujący wpływ, (...) nie powinny zostać uznane za organizacje badawcze” do celów Dyrektywy.

Tego typu zapisy są racjonalne i pomimo, że powołanie się na art. 3 wyłącza stosowanie art. 15 Dyrektywy, nie budzą specjalnych zastrzeżeń.

Problem pojawia się jednak w związku z art. 4 Dyrektywy, który reguluje kwestie wyjątków lub ograniczeń w odniesieniu do eksploracji tekstów i danych. Jak wyjaśnia unijny ustawodawca, jedno z takich ograniczeń powinno mieć zastosowanie w sytuacjach, gdy „utwór lub inny przedmiot objęty ochroną został podany do publicznej wiadomości w internecie”, pod warunkiem, że podmiot uprawniony nie zastrzegł w odpowiedni sposób praw do zwielokrotniania i pobierania do celów eksploracji tekstów i danych (motyw 18 Dyrektywy). Jak należy rozumieć taki zapis? W odniesieniu do prasy, gdy materiały prasowe zostały przez wydawcę udostępnione w tzw. otwartym internecie, oznacza to, że różnego rodzaju podmioty będą mogły z nich korzystać – kopiować, pobierać, przechowywać itp. – również do celów komercyjnych. Będzie to niemożliwe tylko wtedy, gdy wydawca zastrzeże taką możliwość. Problem polega na tym jednak, że takie zastrzeżenie – w przypadku treści podanych do publicznej wiadomości w internecie – można wprowadzić wyłącznie za pomocą środków nadających się do odczytu maszynowego. W praktyce zatem możliwe jest stosowanie specjalnych plików (tzw. robots.txt) przypisanych do każdej strony, określających zakaz dalszego wykorzystywania treści. By chronić zawartość swoich publicznie dostępnych stron, wydawcy musieliby skorzystać z zabezpieczeń, które równocześnie mogłyby prowadzić do tego, że tak oznaczone strony nie znalazłyby się także w wynikach wyszukiwania. A to przyniosłoby szkody nie tylko wydawcom, ale także wszystkim internautom.

W przypadku treści prasowych zamieszczonych w ogólnodostępnym, otwartym internecie mogą one być wykorzystywane do celów komercyjnych. Jedyne możliwe zastrzeżenie takiego wykorzystywania – wobec wątpliwej efektywności plików „robots.txt” – może być nieskuteczne. Aby móc chronić wartościowe materiały prasowe, rekomenduje się wprowadzenie prostego systemu bezpłatnego logowania się.

Dodatkowo należy zauważyć, że „[p]lik «robots.txt» jedynie informuje o odpowiednim zachowaniu, nie wymusza go zaś w żaden sposób. Wszystkie uznane roboty (np. roboty popularnych wyszukiwarek internetowych) będą przestrzegać zasad zawartych w pliku «robots.txt», jednak niektóre roboty mogą je zignorować. Ignorowanie zapisów zawartych w pliku «robots.txt» jest możliwe, ponieważ nie można narzucić bezwarunkowego przestrzegania zasad zawartych w pliku «robots.txt», w związku z czym niektórzy spamerzy i inni oszuści mogą go zignorować”⁷. Zatem

⁷ <https://pomoc.home.pl/baza-wiedzy/do-czego-sluzy-plik-robots-txt-2> [odczyt 2019.06.19]

Eksploracja tekstów i danych (TDM) nie może naruszać normalnego wykorzystania utworów prasowych ani godzić w słuszne interesy wydawcy i możliwa jest tylko w odniesieniu do utworów, do których beneficjent tego wyjątku ma legalny dostęp.

w związku z linkowaniem. Zgodnie z orzeczeniami Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej bowiem, zamieszczenie treści w „otwartym internecie” pozwala na linkowanie do wszystkich stron zawierających materiały wydawcy, a nie tylko do stron źródłowych – stron wydawcy. W przypadku zamieszczenia materiałów na stronach wymagających zalogowania się, linkować będzie można tylko i wyłącznie do źródłowej strony wydawcy.

Kończąc omawianie kwestii wyjątku eksploracji tekstów i danych, należy zauważyć, że do art. 3 i 4 zastosowanie ma art. 5 ust. 5 oraz art. 6 ust. 4 akapit pierwszy, trzeci i piąty dyrektywy INFOSOC (art. 7 Dyrektywy).

Zatem przepisy art. 3 i 4 Dyrektywy, regulujące wyjątek eksploracji tekstów i danych, powinny być stosowane tylko w niektórych szczególnych przypadkach, które nie naruszają normalnego wykorzystania utworów prasowych ani nie powodują nieuzasadnionej szkody dla uzasadnionych interesów wydawcy lub dziennikarza, o ile nie przeniósł on praw na wydawcę.

Dodatkowo, w przypadku braku porozumienia pomiędzy wydawcami a podmiotami wykorzystującymi materiały prasowe, Państwa Członkowskie mają podjąć właściwe środki w celu zapewnienia, że beneficjenci wyjątku eksploracji tekstów i danych mogą z niego korzystać pod warunkiem posiadania legalnego dostępu do materiałów prasowych.

nawet taka ochrona może nie być skuteczna i treści prasowe wydawców zamieszczone w internecie mogą nie być chronione. Powołanie się bowiem na art. 4 wyłącza możliwość stosowania prawa pokrewnego dla wydawców prasy, uregulowanego w art. 15 Dyrektywy.

Wydaje się zatem, że jedyną skuteczną możliwością ochrony treści prasowych wydawców zamieszczanych w internecie – wobec wątpliwości związanych ze stosowaniem plików „robots.txt” – będzie wprowadzenie wartościowych materiałów do „zamkniętego internetu”, czyli na strony, które np. będą wymagały logowania się użytkownika.

Warto przy tym zauważyć, że taki system bezpłatnego logowania byłby także korzystny

Obowiązki dostawców usług udostępniania treści online – art. 17, motywy 61–71

Artykuł 17 i odpowiadające mu motywy Dyrektywy regulują kwestie odpowiedzialności części tzw. dostawców usług udostępniania treści online. Chodzi tutaj o część portali umożliwiających zamieszczanie przez internautów utworów, które mogą podlegać ochronie prawnoautorskiej. Portale, które podlegać będą regulacji, mają mieć obowiązek monitorowania zamieszczanych treści i w przypadku stwierdzenia, że podlegają one (tzn. te treści) ochronie autorskoprawnej, powinny one (tzn. te portale) uzyskać stosowne zezwolenie, np. po-

W przypadku zamieszczenia na portalu treści chronionych prawem autorskim, portal powinien uzyskać zezwolenie (np. poprzez podpisanie umowy licencyjnej), które chronić ma użytkownika. Odpowiedzialność przeniesiona jest z internauty na portal.

rektywie jako dostawcy usług społeczeństwa informacyjnego), których **głównym lub jednym z głównych celów jest przechowywanie i udzielanie publicznego dostępu do dużej liczby chronionych prawem autorskim** utworów zamieszczanych przez użytkowników tych usług, które są przez owych dostawców **organizowane i promowane** w celach zarobkowych (pierwszy akapit art. 2 pkt 6 Dyrektywy, motyw 62). Platformy działające pasywnie lub te, na których udostępnianie miejsca dla utworów zamieszczanych przez użytkowników stanowi tylko poboczną działalność, nie będą podlegały art. 17 Dyrektywy. Dla ilustracji: portale randkowe (np. Tinder) także nie będą podlegać obowiązkowi art. 17 – nawet jeśli dochodzi tam do wymiany zdjęć, filmików itp., to głównym celem działania tej platformy zdecydowanie nie jest dzielenie się treściami objętymi prawem autorskim.

Dyrektywie nie będą także podlegały, zgodnie z tzw. definicją negatywną (drugi akapit art. 2 pkt 6 Dyrektywy, motyw 62):

- nienastawione na zysk encyklopedie online (Wikipedia lub inne podobne platformy non profit);
- nienastawione na zysk repozytoria naukowe i edukacyjne (np. archiwa);
- platformy tworzenia i wymiany otwartego oprogramowania;
- dostawcy usług łączności elektronicznej zdefiniowanych w dyrektywie 2018/1972/UE⁸
- internetowe platformy handlowe (np. Allegro, Ebay czy Amazon);
- tzw. usługi w chmurze dla przedsiębiorstw;
- tzw. usługi w chmurze obliczeniowej, które umożliwiają użytkownikom zamieszczanie treści na własny użytek indywidual-

przez podpisanie umowy licencyjnej z posiadaczami praw (por. akapit drugi art. 17 ust. 1 Dyrektywy). Co istotne, taka umowa ma także chronić indywidualnych internautów, którzy zamieścili konkretne treści na tym portalu (art. 17 ust. 2, motyw 69). Takie rozwiązanie ma na celu ograniczenie rosnącej dysproporcji pomiędzy przychodami właścicieli niektórych platform cyfrowych, osiąganymi dzięki wykorzystywaniu treści, a wynagrodzeniami faktycznie przekazywanymi posiadaczom praw (tzw. luka wartości – *value gap*).

Rozwiązaniu art. 17 Dyrektywy podlega niewielka relatywnie grupa portali. Dyrektywie podlegają bowiem tylko dostawcy usług udostępniania treści online (zdefiniowani w Dy-

Z definicji (pozytywnej i negatywnej) „dostawców usług udostępniania treści online” jasno wynika, że regulacji artykułu 17 Dyrektywy podlegać będzie jedynie niewielka liczba platform działających na rynku. Nieprawdą jest, że wprowadzenie regulacji oznacza koniec całego, znanego dotychczas internetu.

⁸ Dyrektywa 2018/1972/UE z dnia 11 grudnia 2018 r. ustanawiająca Europejski kodeks łączności elektronicznej.

Komisja Europejska organizuje dialog zainteresowanych stron, by wynegocjować środki podejmowane przez platformy. Środki te nie mogą prowadzić do generalnego monitorowania treści ani ograniczać tzw. dozwolonego użytku.

odwoławczego – w przypadku zablokowania treści przez platformę, **użytkownik ma prawo do skorzystania** ze skutecznego i sprawnego **mechanizmu odwoławczego** (pierwszy akapit art. 17 ust. 9 Dyrektywy). Skargi muszą być rozpatrywane bez zbędnej zwłoki, a decyzje o dalszym zablokowaniu lub usunięciu treści będą podlegać kontroli prowadzonej przez człowieka a nie automatu działającego według jakiegoś algorytmu (drugi akapit art. 17 ust. 9 Dyrektywy).

Należy jeszcze podkreślić, że wszelkie zastosowane środki w ramach wywiązania się przez platformę z obowiązków nałożonych przez art. 17 Dyrektywy, mają być wypracowane w ramach, prowadzonego od 6 czerwca 2019 roku, dialogu pomiędzy zainteresowanymi stronami, tj. platformami, właścicielami praw czy organizacjami użytkowników (art. 17 ust. 10 Dyrektywy).

Środki te nie mogą także prowadzić do generalnego monitorowania treści (art. 17 ust. 8), a zatem nie ma ryzyka, że dojdzie mogłoby do wszechobecnego filtrowania treści.

Środki te wreszcie, nie mogą też naruszać istniejących wyjątków i ograniczeń od prawa autorskiego (trzeci akapit art. 17 ust. 9), czyli wszystkie dotychczasowe, zgodne z prawem formy działania indywidualnych internautów będą nadal dozwolone.

Nie może być zatem mowy o jakiegokolwiek cenzurze internetu. Dyrektywa nie zmieni bowiem nic w dotychczasowych uprawnieniach internautów – wręcz przeciwnie – da im dodatkową ochronę.

Po drugie, w wyniku negocjacji pomiędzy Komisją Europejską, Radą Europejską i Parlamentem Europejskim, wprowadzono także obligatoryjny wyjątek dotyczący tzw. treści wygenerowanych przez użytkownika (*user generated content*). Zapisy art. 17 ust. 7 Dyrektywy wprowadzają **harmonizację wyjątków cytowania, krytyki, recenzji, karykatury, parodii i pastiszu dla treści generowanych przez użytkowników**. Tym samym w całej UE internauta będzie mógł bez obaw o naruszenie praw autorskich tworzyć memy, gify itp.

Po trzecie wreszcie, Dyrektywa przewiduje także wdrożenie szybkiego mechanizmu

Dyrektywa nie wprowadza cenzury.

Jacek Wojtaś
Izba Wydawców Prasy

**„Rzeczpospolita”
o faktach i mitach
nt. Dyrektywy**

Przyszłe opłaty licencyjne

Wśród strachów związanych z dyrektywą autorską pojawia się argument, że art. 11, który przewiduje wprowadzenie praw pokrewnych, nie reguluje wysokości przyszłych opłat licencyjnych – i te mogą okazać się zabójcze dla wielu serwisów, odbijając się na kieszeniach użytkowników, czyli zwykłych internautów. Nie ma takiej groźby.

Po pierwsze, kwestia wysokości wynagrodzeń ma być uregulowana w poszczególnych państwach członkowskich. Trudno w takim rozwiązaniu doszukiwać się negatywów.

– Stawki wynagrodzeń będą zapewne ustalone z uwzględnieniem uwarunkowań lokalnych i rynkowych, po drugie zobowiązani będą mieli możliwość zaskarżenia tabel wynagrodzeń do sądu – wskazuje adwokat Zbigniew Kruger, specjalista od prawa autorskiego.

– Tak, na pewno nie ma groźby, że stawki mogą okazać się zabójcze dla serwisów – dodaje mec. Jacek Wojtaś z Izby Wydawców Prasy. – Wydawcom i dziennikarzom zależy przecież na tym, by ich treści i materiały prasowe były czytane, i to jak najczęściej. Nie chodzi zatem o ograniczanie działalności serwisów, ale o wdrożenie zasady: skoro korzystasz na cudzej pracy, podziel się swoim zyskiem z wydawcą, który treści sfinansował, oraz dziennikarzem, który je stworzył. Stawki zostaną zatem ustalone podczas negocjacji i obciążą serwisy, a nie ich użytkowników. Na pewno internauci nie będą musieli za to płacić.

Należy przypuszczać, że odpowiednie tabele wynagrodzeń zostaną zatwierdzone przez Komisję Prawa Autorskiego działającą przy MKiDN i wezmą pod uwagę różne kryteria rynkowe. Reprezentanci serwisów mogą przystąpić do takiego postępowania przed KPA i przedstawiając swoje racje – będą mieli realny wpływ na kształt tabel.

Marek Domagalski
„Rzeczpospolita” nr 81, 5 kwietnia 2019

Linki będą nadal legalne

Czy można zamieszczać fragment publikacji? I jak długi? A czy tzw. snippety będą wymagały licencji? W tej dziedzinie dyrektywa niczego nie zmienia.

Snippet to skrót artykułu generowany automatycznie, na przykład na Twitterze.

– Prawo przyznane wydawcom w art. 11 (obecnie 15) będzie mogło być podnoszone jedynie w odniesieniu do serwisu, a nie do indywidualnych użytkowników, którzy nie działają komercyjnie – wskazuje prof. Elżbieta Traple, specjalistka od prawa autorskiego. Do tego przepis wyraźnie mówi, że prawo nie będzie obejmowało linków, pojedynczych słów lub bardzo krótkich wycinków materiału prasowego.

– Oczywiście, linkowanie jest działalnością, która już dotychczas była przedmiotem badania i orzeczeń Trybunału Sprawiedliwości UE, dyrektywa niczego tu nie zmienia. Nie można zatem uznać, że – tak jak dotychczas – linkowanie do materiałów prasowych jest zawsze legalne albo zawsze nielegalne, wszystko zależy od konkretnej sytuacji. Już na gruncie dotychczasowego prawa i orzecznictwa TSUE zwielokrotnianie krótkich fragmentów wymagało zezwolenia i tu także dyrektywa nie przynosi żadnej zmiany – dodaje prof. Traple.

Marek Domagalski
„Rzeczpospolita” nr 83, 8 kwietnia 2019

Linki, blogi i platformy

Czy jeśli w komentarzach na forach pod tekstami ukażą się treści chronione, dojdzie do naruszenia praw ich właścicieli? – to jedno z pytań i niepokojów internautów. Komentatorom na forach nic jednak nie grozi.

Komentarze zamieszczane na forach dalej będą podlegać dotychczasowym regulacjom. Dyrektywa nic tutaj nie zmienia – internauci wciąż będą mogli komentować materiały na stronach, które taką możliwość przewidują.

W tym przypadku, już na podstawie obowiązujących przepisów, sprawa jest uregulowana. Ocena zależy od konkretnego przypadku, ale najczęściej będzie można zastosować prawo cytatu, a więc do naruszenia prawa nie dojdzie.

Jeśli do takiego użytku dojdzie na blogu, to zastosowanie również najczęściej będzie miało prawo cytatu i obowiązujące nadal przepisy – ocenia mec. Jacek Wojtaś z Izby Wydawców Prasy.

A jeśli chodziłoby o wykorzystanie materiału prasowego? Zastosowanie teoretycznie mógłby wtedy mieć art. 15 (stary art. 11) dyrektywy, który przyznaje wydawcy prasy prawo pokrewne. Zależy to jednak od konkretnej sytuacji i sposobu wykorzystania. Wspomniany przepis nie obejmuje bowiem linków, pojedynczych słów ani bardzo krótkich wycinków tekstu. Regulacji nie stosuje się także do niekomercyjnego korzystania z publikacji prasowej przez indywidualnych użytkowników.

A gdyby w danym przypadku chodziło o szczególny rodzaj bloga, który działa komercyjnie, oraz o relatywnie duży fragment materiału prasowego i nie dałoby się powołać na jakikolwiek dozwolony użytek, odpowiedzialność mógłby ponieść bloger.

– Byłaby to jednak wyjątkowa sytuacja, w której forma bloga byłaby jedynie środkiem technicznym do działalności o charakterze agregatora treści, wyszukiwarki lub platformy, której głównym celem byłoby umożliwianie użytkownikom zamieszczania treści online i zarabiania na tym – odpowiada mec. Wojtaś.

Marek Domagalski
„Rzeczpospolita” nr 84, 9 kwietnia 2019

Małe serwisy bezpieczne

Jak małe serwisy mają weryfikować tysiące wpisów czy utworów dziennie? – pytają internauci. Wyjaśniamy: z powodu dyrektywy autorskiej takim serwisom nic nie grozi.

Pytanie wprost nawiązuje do regulacji z art. 17 (dawniej 13) dyrektywy o prawach autorskich na jednolitym rynku cyfrowym. I tu trzeba wszystkim uspokoić – zauważa mec. Jacek Wojtaś z Izby Wydawców Prasy. Art. 17 dotyczy niewielkiej liczby portali, gdyż chodzi tutaj tylko o dostawców usług udostępniania treści online, których głównym celem jest umożliwienie internautom zamieszczania różnego rodzaju utworów. Dodatkowo portal taki musi działać aktywnie, tworzyć listy, katalogi, propozycje.

Dyrektywa zawiera liczne wyłączenia. Art. 17 nie stosuje się w szczególności do: encyklopedii online (Wikipedia lub inne podobne non profit), archiwów edukacyjnych i naukowych, platform pasywnych, tzw. usług w chmurze dla indywidualnych użytkowników (np. Dropbox), platform w ramach otwartego dostępu (np. Github), platform, których głównym celem nie jest dostęp i magazynowanie treści objętych prawem autorskim (np. portale randkowe) – nawet jeśli dochodzi tam do wymiany zdjęć, filmików itp., platform sprzedażowych (np. eBay czy Amazon).

A gdybyśmy mieli do czynienia z małym serwisem, który pomimo licznych wyłączeń przewidzianych w dyrektywie podlegałby mimo wszystko przepisowi art. 17? – Należy tu zauważyć, że środki, jakie musiałby wdrożyć, by wywiązać się z obowiązków, mają być proporcjonalne i uwzględniać muszą m.in. liczbę użytkowników, utworów, ich charakter itp. Zatem regulacja nie wymaga, by mały serwis stosował skomplikowane i kosztowne narzędzia – wyjaśnia mec. Wojtaś.

Z drugiej strony należałoby jednak odpowiedzieć sobie na pytanie, czy serwis, na którym pojawiają się tysiące wpisów i utworów dziennie, to nadal serwis mały?

Marek Domagalski

„Rzeczpospolita” nr 85, 10 kwietnia 2019

Dostęp do prasy bez zmian

Dyrektwa będzie służyć tylko dużym podmiotom medialnym, a mali wydawcy na niej stracą – obawiają się internauci. To nie jest prawda.

Na rozwiązaniu przewidzianym w art. 15 dyrektywy (wcześniej art. 11) skorzystają przede wszystkim mali wydawcy. Obecnie nawet duże korporacje medialne nie są w stanie wynegocjować uczciwych rozstrzygnięć z graczami dominującymi na rynku internetowym. Prawo pokrewne wydawców może zapoczątkować wyrównywanie tej asymetrii. Wydawcy będą mieli także możliwość odstąpienia od tych praw, jeśli podejmą taką decyzję.

– Warto przypomnieć, że praktyki monopolisty na rynku wyszukiwania są już od kilku lat przedmiotem badania Komisji Europejskiej – mówi mec. Jacek Wojtaś z Izby Wydawców Prasy. – Kwestionuje się m.in. narzucanie nieuczciwych warunków reklamowych czy też preferowanie w wynikach wyszukiwania własnych serwisów. W kilku sprawach zapadły już decyzje i na firmę Google nałożono miliardowe kary. W rozmowach z wielkimi graczami internetowymi wydawcy stali dotychczas na przegranej pozycji, co dyrektywa może zmienić – dodaje.

Nie ma też obawy, by dostęp do materiałów prasowych został ograniczony. Wydawcy doceniają, że konsumenci korzystają z łatwego dostępu do treści na portalach społecznościowych czy w wyszukiwarkach, gdzie gromadzone są wielorakie źródła treści. Korzystają na tym nie tylko konsumenci, ale także podmioty gospodarujące treściami wydawców, które czerpią korzyści ze

zwiększonego ruchu, wpływów z reklam, a w niektórych przypadkach z opłat subskrypcyjnych. Bez uczciwego udziału w przychodach, które inni czerpią z wykorzystywania tych treści, dalsze finansowanie wysokiej jakości dziennikarstwa stanie się dla wydawców ekonomicznie nieopłacalne i nierealne do utrzymania, a to byłoby szkodliwe dla wszystkich, zwłaszcza dla czytelników.

Marek Domagalski

„Rzeczpospolita” nr 86, 11 kwietnia 2019

Korzyści dla wydawców

Dyrektywa autorska wprowadza rozwiązania, które w Niemczech i Hiszpanii okazały się bezskuteczne. Dlaczego wprowadza się je zatem na poziomie Europy? – pytają internauci.

Krajowe rozwiązania w Niemczech i Hiszpanii nie są wcale nieskuteczne i nie są – jak twierdzą przeciwnicy dyrektywy – martwe i na dodatek szkodzące wydawcom.

– W Niemczech, faktycznie, wydawcy wobec groźby zniknięcia z wyników wyszukiwania monopolisty na tym rynku zezwolili na nieodpłatne korzystanie ze swych treści, ale równocześnie wystąpili na drogę sądową, zarzucając firmie Google nadużywanie swojej pozycji monopolistycznej oraz łamanie ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych – wyjaśnia mec. Jacek Wojtaś. – Obie sprawy są obecnie zawieszono i czekają na rozstrzygnięcie Trybunału Sprawiedliwości UE, który w najbliższych miesiącach ma rozstrzygnąć, czy Niemcy przed wprowadzeniem prawa pokrewnego do krajowej ustawy powinni byli notyfikować tę zmianę w KE czy też nie i czy to zrobili. Organizacja zbiorowego zarządzania reprezentująca wydawców w tych sporach – VG Media – zapewnia, że w przypadku korzystnego dla nich rozstrzygnięcia zawieszonych obecnie spraw wydawcy cofną zgodę i zaczną egzekwować nadane niemiecką ustawą uprawnienia. Wartość sporu to 1,8 mld euro.

Z kolei hiszpańska regulacja niedotycząca wyszukiwarek, a jedynie agregatorów treści, po prawie dwóch latach formalnego wdrażania zaczęła już funkcjonować. Skonstruowana jest na zasadzie wyjątku od bezwzględności charakteru praw autorskich – każdy, kto komercyjnie chce wykorzystać treści prasowe, może to zrobić, posiadacz praw nie może się temu przeciwstawić, ale użytek taki jest odpłatny. Organizacja zbiorowego zarządzania CEDRO, reprezentująca interesy wydawców w Hiszpanii, podpisuje już umowy z agregatorami treści, co przynosi wymierne korzyści wydawcom. Ci ostatni też nie narzekają na fakt „ukarania” wydawców poprzez zamknięcie w Hiszpanii serwisu Google News.

Marek Domagalski

„Rzeczpospolita” nr 87, 12 kwietnia 2019

Dozwolony użytek

Co grozi zwykłemu internaucie, który na publicznej stronie załaduje piosenkę chronioną prawami autorskimi? – pytają internauci. Nic.

Dyrektywa zakłada równowagę w ochronie interesów wszystkich użytkowników internetu. – Elementem tej równowagi jest objęcie zwykłych użytkowników umową licencyjną, którą serwis zawrze z uprawnionymi (do utworów). Upoważnienie do korzystania z utwo-

rów na podstawie tej umowy będzie obejmować użytkowników udostępniających je w ramach danego serwisu, o ile ci użytkownicy nie działają komercyjnie i ich aktywność nie generuje znacznych zysków – wyjaśnia prof. Elżbieta Traple.

Zatem ów uczeń, który załaduje piosenkę chronioną prawami autorskimi na publicznie dostępnej stronie, będzie traktowany, jakby miał zezwolenie.

Zasady wyłączenia odpowiedzialności serwisów są uzależnione także od ich rocznego obrotu i liczby odwiedzających w miesiącu. W art. 13 (teraz 17) bardzo mocno podkreśla się konieczność zabezpieczenia przez kraje członkowskie dozwolonego użytku dla użytkowników internetu w postaci obowiązkowego wyjątku dla cytatu, recenzji, karykatury, parodii, pastiszu.

– Dzięki temu zapisów internauta może być pewien, że tworzenie i dzielenie się memami, GIF-ami itp. będzie w każdym kraju UE dozwolone. Ta ulubiona forma wielu internautów jest i będzie nadal dozwolona. Stwierdzenie, że dyrektywa zmienia coś w zakresie dozwolonego użytku, to czyste kłamstwo – wskazuje mec. Jacek Wojtaś z Izby Wydawców Prasy.

Marek Domagalski

„Rzeczpospolita” nr 79, 3 kwietnia 2019

Internauci lepiej chronieni

Czy wdrożenie unijnej dyrektywy o prawach autorskich oznaczać będzie, że treści w internecie będą płatne? – pytają internauci. Nie będą płatne!

Wszystko wskazuje, że dyrektywa nie tylko nie zaszkodzi przysłowiowemu Kowalskiemu, ale wręcz przeciwnie – będzie dla niego korzystna. Dyrektywa nie ma wpływu na te kwestie.

W krytykowanym art. 17 (wcześniej 13) wyraźnie zapisano, że umowy licencyjne, do zawierania których zobowiązana będzie niewielka część portali, mają w swoich zapisach gwarantować, że użytkownik zamieszczający jakieś treści na stronach tych portali nie będzie pociągany do odpowiedzialności nawet wtedy, gdy okaże się, iż te treści są chronione prawem autorskim. Jest to zatem zwiększenie ochrony internauty – wskazuje mec. Jacek Wojtaś z Izby Wydawców Prasy.

Adwokat Zbigniew Kruger na tę kwestię patrzy bardziej ekonomicznie, że bezpłatność dostępu do internetu zapewni przede wszystkim rynek. – Dyrektywa nie zmieni rynku. Ten kształtuje raczej popyt, komfort użytkowników i rozwój technologii. Treści już są płatne, choćby internetowe serwisy niektórych gazet stosują tzw. paywalle. Internet będzie nadal wolny i bezpłatny. Jednocześnie będzie się zwiększać udział płatnych serwisów, ale będzie to skutkiem zwykłego mechanizmu rynkowego i zmian przyzwyczajień konsumentów, a także wprowadzania coraz wygodniejszych systemów płatności. To wygoda użytkowników jest najważniejsza. Nie kary i zwalczanie przez aparat państwa pirackich serwisów filmowych, lecz upowszechnienie i łatwy dostęp do legalnych treści online poprzez legalne platformy streamingowe (w tej formie działają serwisy VOD, a także „biblioteki” muzyki, typu Spotify, Tidal itd.).

Marek Domagalski

„Rzeczpospolita” nr 78, 2 kwietnia 2019

Izba Wydawców Prasy
ul. Foksal 3/5, 00-366 Warszawa
tel. 22 828 59 30
sekretariat@iwp.pl, www.iwp.pl

Warszawa 2019